Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

PRZEGLĄD WIĘZIENNICTWA POLSKIEGO

Nr. 5 (26). WARSZAWA — MAJ 1935. Rok III.

Pamięci Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego

6. XII. 1867.



12. V. 1935.



Orędzie
Prezydenta Rzeczypospolitej

Do Obywateli Rzeczypospolitej.

Marszałek Józef Piłsudski życie zakończył.

Wielkim trudem Swego życia budował siłę w Narodzie, genjuszem umysłu, twardym wysiłkiem woli Państwo wskrzesił. Prowadził je ku odrodzeniu mocy własnej, ku wyzwoleniu sił, na których przyszłe losy Polski się oprą. Za ogrom Jego pracy danem Mu było oglądać Państwo nasze jako twór żywy, do życia zdolny, do życia przygotowany, a Armję naszą — sławą zwycięskich sztandarów okrytą.

Ten największy na przestrzeni całej naszej historji Człowiek z głębi dziejów minionych moc Swego Ducha czerpał, a nadludzkiem wytężeniem myśli drogi przyszłe odgadywał.

Nie Siebie tam już widział, bo dawno odczuwał, że siły Jego fizyczne ostatnie posunięcie znaczą. Szukał i do samodzielnej pracy zaprawiał ludzi, na których ciężar odpowiedzialności skolei miałby spocząć.

Przekazał Narodowi dziedzictwo myśli o honor i potęgę Państwa dbałej.

Ten Jego Testament, nam żyjącym przekazany, przyjąć i udźwignąć mamy.

Niech żałoba i ból pogłębią w nas zrozumienie naszej — całego Narodu — odpowiedzialności przed Jego Duchem i przed przyszłemi pokoleniami.

Prezydent Rzeczypospolitej
I. MOŚCICKI

Warszawa — Zamek, dnia 12 maja 1935 r.

Do wszystkich Panów Sędziów i Prokuratorów Rzeczypospolitej oraz Panów urzędników i funkcjonarjuszów niższych wymiaru sprawiedliwości.

„W dniu 12 maja 1935 r. opuścił nas nazawsze Wódz Naczelny i Pierwszy Marszałek Polski, Józef Piłsudski.

Odszedł w wieczność Największy Człowiek, jakiego Polska w ciągu dziejów wydała.

Pozostawił nam On w spuściźnie Wyzwoloną i Niepodległą Polskę, wskrzeszoną nadludzkim Jego genjuszu wysiłkiem.

Cios, który uderzył w nas, w niczem nie może osłabić naszych poczynań nad rozwojem i potęgą Polski.

Wierni zawsze ideałom Pierwszego Marszałka Polski natchnionym bezgraniczną miłością Ojczyzny, trwać będziemy na straży przekazanego nam dziedzictwa, aby okazać się godnymi spuścizny, jaką nam pozostawił.

Warszawa, dnia 13 maja 1935 r.

Minister Sprawiedliwości
CZESŁAW MICHAŁOWSKI

DO WSZYSTKICH WŁADZ WYMIARU SPRAWIEDLIWOŚCI I WIĘZIENNICTWA.

Rada Ministrów w dniu 13 maja 1935 r. uchwaliła z powodu zgonu Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego żałobę na przeciąg sześciu tygodni.

Zwracam się z gorącem wezwaniem do wszystkich podwładnych mi organów, aby w imię powagi chwili i w celu uczczenia wiekopomnych zasług i pamięci zmarłego Wodza Narodu i Wielkiego Budowniczego Polski przez cały czas żałoby wstrzymali się od jakiegokolwiek udziału w zabawach i rozrywkach publicznych, składając w ten sposób hołd cieniom Wielkiego Człowieka, którego całe życie było jednem poświęceniem dla Polski.

Warszawa, dnia 13 maja 1935 r.

Minister Sprawiedliwości
CZESŁAW MICHAŁOWSKI

ROZKAZ Nr. 98.

Do wszystkich Pracowników Więzień i Zakładów Wychowawczych i Poprawczych.

Wódz Narodu Marszałek Józef Piłsudski nie żyje!

Tej strasznej prawdzie trudno uwierzyć i pogodzić się z nią.

U trumny Człowieka, który całe swe życie, pełne trudów i cierpień, oddał dla wywalczenia i wskrzeszenia z martwych Polski, a później dla utrwalenia Jej bytu, złączeni wszyscy w bólu i żałobie, złóżmy z głębi serca płynącą przysięgę wiernej i ofiarnej służby Polsce, a dalszą naszą wytężoną i pełną zaparcia pracą na zajmowanych posterunkach realizujmy te ideały, którym On był cały niepodzielnie oddany.

Polecam niezwłocznie przed frontem odczytać:

1) Orędzie Pana Prezydenta Rzeczypospolitej

i 2) Niniejszy rozkaz.

Na znak żałoby nałożyć czarne opaski.

Warszawa, dnia 13 maja 1935 r.

T. Mitraszewski
p. o. DYREKTOR DEPARTAMENTU KARNEGO
i GŁÓWNY INSPEKTOR STRAŻY WIĘZIENNEJ



Na katafalku, obitym szkarłatem, spoczywają zwłoki Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego w Pałacu Belwederskim.

A dziś Go nie stało...

Nieodgadniona słabym ludzkim umysłem równowaga, rządząca światami, to ściąga wagi losów dziejowych wdół, to wznosi je ku górze, tworząc historję narodów. W nieogarnionej i nieomylnej swej sprawiedliwej mądrości wyrównywuje niże jednych bytów ludzkich i niweluje nadmierne wybujałości innych, podnosi ludy z upadku, upakarza dotychczasowych pysznych zwycięzców.

A na progach wielkich tych zdarzeń, niby czujnych zwrotniczych, stawia potężnych proroków, wodzów i mężów stanu. Takim był niegdyś dla Rzymu Cezar, takim dla Francji — Napoleon. Z chaosu rozbicia państwowego, z wiru zwątpień, niemocy, moralnych załamań, niewiary i rozpaczliwych porywów zawsze wyłania się na tle zamętu niebosiężna postać wybawiciela.

I nam również dane było, iż na przełomie światowych dziejów, w momencie, gdy zmagały się o hegemonję nad światem największe potęgi, my zaś spływaliśmy krwią dla obcych celów, stanął na horyzoncie Ten, który od lat w podziemnej pracy silił się na wyrwanie Ojczyzny z pęt niewoli: Wódz Józef Piłsudski.

Dalekowidzącem spojrzeniem przeniknąwszy ciemny dla wszystkich rozwój wypadków, wiedziony proroczem natchnieniem, potrafił mocą Swego niezłomnego Ducha wykrzesać z narodu wiarę w zwycięstwo, poderwać go do czynu, zagrzać do walki i nauczyć wytrwania na posterunku. Największy ten Zwrotniczy na przestrzeni całej naszej historji ujął w mocną dłoń kierownicę dziejów, zahamował błędny bieg, zmusił naród do współpracy i wyprowadził Ojczyznę na prostą równą drogę, jakiemi idą w nieskończoność czasu wszystkie inne wolne narody. Nieustępliwy w pełnieniu obowiązku, surowy i wymagający względem siebie, niepobłażliwy dla ułomności ducha lecz wyrozumiały na słabości ludzkie, ogarniający mądrem widzeniem rozwój wszelkich wypadków, skromny do przesady, niedbający o siebie lecz troskliwy o wszystkich — stał się żywym przykładem doskonałości obywatela, wzorem i symbolem cnót nietylko żołnierskich lecz ogólno-człowieczych.

A dziś Go nie stało...

Zamknęły się mądre bystre oczy, patrzące tak dobrotliwie i badawczo z pod krzaczastych brwi; zamilkły usta, mówiące twardo, po żołniersku, nieskalane żadnem kłamstwem; stanęła maszynerja ciała, steranego nad siły. Więzienia... Syberja... niewygody życia w ukryciu... znów więzienia... znoje wojenne... praca ponad ludzką miarę...

I tylko serce, to nieuszczuplone przez nic w Swem bogactwie, gorące, nieustraszone, młodzieńcze, ofiarne, bezgranicznie w Polsce rozkochane Serce pozostało wśród nas. Doczesne Jego szczątki spoczną u stóp Tej, która je wydała na świat, kształtowała w latach dziecięcych i pacholęcych, a ciepłem i rozumem podtrzymywała w chwilach młodzieńczych zwątpień — lecz nieśmiertelny Duch pozostanie z nami, rozsiany wśród miljonów polskich serc, pocieszający w smutkach i niepewnościach, niezniszczalny, wieczny. Gdy łzy bezgranicznego żalu przesłaniają nam oczy, gdy bezsilnie zmagamy się z przejmującem cierpieniem, jedyną ulgą i pociechą może być tylko myśl, iż Duch żyje, iż i Jego mocny Duch przebywa wśród nas, widzi nasz ból, rozumie dusze i klęknąwszy przed Ojcem Zastępów, wyprosi spokój i uciszenie dla pogrążonej w żałobie Polski, najsłodszej Ojczyzny Jego i nas wszystkich.

Jeżeli kiedykolwiek znajdziemy się w rozterce i staniemy bezradni z załamanemi rękami, wspomnijmy naszego Wychowawcę. Jak On, który nawet u schyłku Swego życia, jako doświadczony mąż, szedł w chwilach niepewności myślą do Swej Matki, tak i my zwróćmy się do Niego, weźmy przykład z Niego i pójdźmy drogą, którą nam On za życia wskazał.

Zofja Petersowa.

* * *

Józef Piłsudski opuścił Polskę. Największy Człowiek, jakiego Polska w ciągu dziejów wydała — odszedł w wieczność. To, co zostawił po sobie jest zwycięstwem, triumfem, siłą. Szedł do nich przez walkę i mękę, przez zmaganie się z sobą, narodem własnym i wrogiem. Aż do ostatniego tchu walcząc, aż do wczorajszego ranka stygnącą a tak samo pewną dłonią kierując losami Państwa, obojętny wobec śmierci, schylonej nad Jego łożem, ten sam: niezłomny i nieugięty aż do końca, wspaniały i wielki, pogardliwy wobec cierpienia, do ostatka wierny jedynej miłości swojej — Ojczyźnie.

Zostaliśmy sami. Ciężar olbrzymi, jaki dźwigał na sobie Józef Piłsudski—zsuwa się na naród, na każdego, najmniejszego z nas. Jarzmo odpowiedzialności za siebie i za wszystkich, za tryumf i klęskę, za los pokoleń, które nadejdą, za przyszłość Polski — ten krzyż dobrowolnie dźwignięty na ramionach przez Piłsudskiego samego za wszystkich rodaków — tylko na miljonach gotowych do wsparcia go rąk niesiony być może. Ciężar ten większy im wspanialsza jest puścizna jaką Piłsudski zostawił — puścizna, krwią Jego znużonego serca aż do ostatniego uderzenia karmiona.

Niedołężnemi wargami, słabą wolą naszą, zwyczajnem ludzkiem sercem jedno możemy uczynić, by godnemi stać się nazwy narodu, który Go wydał — poprzysiąc tej straszliwej godziny wierność i sił naszych oddanie — Tej którą kochał i której służył — Ojczyźnie.

(*Gazeta Polska z dnia 13 maja 1935 r.*)

* * *

...urodził się w niewoli; przyszedł na świat na mogile marzeń potrzykroć wdeptany w ziemię. Rósł nie w purpurze, ale w okuciu; wstępował w życie wśród społeczeństwa, którego jedyną tradycją była tradycja klęski, a jedyną moralnością uległość dla obcej i wrogiej przemocy.

Któż ogarnie dzisiaj ten obszar drogi, którą trzeba było przebyć od celi więziennej z oknem okratowanem, wychodzącem na pole kaźni, do stanowiska Naczelnika Państwa i Narodu? Ten Człowiek, który niósł w sobie duszę rozkazodawcy; który na czele kolosalnej armji miał stoczyć jedną z najbardziej decydujących bitew świata, gdy zaczynał zawód dziejowy, musiał sam dla siebie być wodzem i żołnierzem, sztandarem i chorążym.

...A oto gdzie leży Jego wielkość: nietylko w triumfie osiągniętego celu, ale i w źródle zaczerpniętej mocy. Bo On moc do walki zaczerpnął z zasobów nieprzepartej energji, z niespożytej kuźni polskiego prometeizmu, polskiej rewolucyjnej demokracji. Niedarmo hannibalową przysięgę boju przeciw zaborcom i przeciw słabością własnego narodu złożył na grobach Styczniowego powstania; niedarmo karmazynem hetmańskim okrył barki łódzkiego i warszawskiego robotnika. To, że śluby bojowe złożył na mogile ludzi zwyciężonych, że nakaz walki wyczytał tam, gdzie wszyscy prawie rówieśni wyczytali tylko wezwanie do rezygnacji, a chorągiew nadziei zatknął tam, gdzie reduty swe miała tylko rozpacz; że urodzony w Litwie, okuty w powiciu, wychowany pod rządami Murawjewa, właśnie spod rządów najtwardszej przemocy dobył i cisnął w twarz najeźdźcy najdalej idące wyzwanie; że w nim krew polska złożyła samej sobie najchlubniejsze świadectwo — to stanowi owo znamię godności, które Józefa Piłsudskiego wyróżniło od pierwszych lat młodości wśród wszystkich ludzi pokolenia i które sprawiło, że z czasem pochyliły się przed nim najdumniejsze głowy, jak w przyszłości przed nim chylić się będą wieki.

...Piłsudski bowiem porwał ku wyżynom bohaterstwa cały łan młodzieży i młodości polskiej. **On był treścią naszej epoki.** On otworzył złotym kluczem nowe zdroje poezji polskiej. Z jego ziarna narodził się „Hymn” Wyspiańskiego, z posiewu jego ducha wyśnił Żeromski swój „Sen o rycerskiej szpadzie“ i swoją „Dumę o Hetmanie“. Poprzez Piłsudskiego współczesna myśl polska związała się ze szczytami ducha w Mickiewiczu i Słowackim. Głębokim też i pełnym treści symbolicznej — tej treści symbolicznej, tak znamiennej dla postaci Piłsudskiego — pozostanie ów fakt, będący ostatnią kreacją Jego woli, że **Władca buławy polskiej spocznie na Wawelu obok królewskich synów pieśni.**

(*Kurjer Poranny z dn. 15 maja 1935 r.*).

*
*   *

...Gdy w latach popowstaniowych do chwili obecnej włącznie miana wielkości szukamy, taką oto znajdujemy odpowiedź. W tej nowej wielkiej epoce straszliwych zapasów ducha polskiego o wolność naszej Ojczyzny, wielki duch wielkiego Człowieka miano epoce nadaje. **Mianem wielkości naszych czasów jest człowiek: Józef Piłsudski.**

W czasach naszego życia w bezmiernych zmaganiach się wojennych i powojennych, w których nietylko giną ciała pociskami śmierci zniszczone, nietylko pełnią się wzniosłe ofiary na ołtarzu Ojczyzny, ale również łamią się charaktery, marnieją tchórzliwe serca, w czasach, w których najwyższa cnota z małością się ludzką na każdym kroku splata, człowiek w szarym mundurze wyrósł tak niesłychanie ponad poziom najwyższych polskich wysiłków, tak wznieść się potrafił nad skarlałą tępotę małości, że już za życia stał się postacią posągową o monumentalnej sylwetce bohatera. Szła ponad Nim, żywym człowiekiem przecie, najwspanialsza legenda, spowita w purpurę zwycięskich sztandarów, w akompanjamencie huku dział i grzechotu karabinów, szła ku niemu, od dołów się wznosząca, miłość tysięcy serc najwierniej Mu oddanych, pełniła się dla Niego olbrzymia w Polsce praca, z której On, budowniczy jedyny i niezastąpiony, kształtował dzieło budowy Nowej Polski, w świetne swe przeznaczenia przez Niego kierowanej.

W czem leży wielkość Jego, która po przez grozę i tajemnicę śmierci, majestatem wspaniałego życia opromieniona, na wieczne czasy w dziejach Narodu, Państwa, ludzkości trwać będzie nieprzerwanie? Wielkość, która jest mianem epoki jedynej w historji Polski, wielkość, która skrzydłami triumfu ogarnia nas wszystkich, podnosi i uszlachetnia?

W tem, że Marszałek Józef Piłsudski miał duszę Wodza. Że należał do grona szczupłego tych najmniej licznych w szeregach stuleci, których Bóg wyznaczył na twórców przeznaczeń ludzkich, na tych, którzy drogi historji wytyczają, ustalają prawdziwe w życiu wartości i twórczą swą wolą prowadzą za sobą masy.

Dusza prawdziwego Wodza jest zjawiskiem wyjątkowem. To, co o niej wiedzieć możemy, da się ująć jedynie przez pryzmat uczucia, przez pryzmat naszej do Niego miłości. Ta miłość jest, żyje, działa. Ozwała się ona echem głębokiem, potężnem, czystem, rozszerzyła się na Polskę całą, wprawiła w żywszy rytm bicia serc polskich, wycisnęła łzy z tysięcy oczu, zaparła dech w miljonach piersi, gdy zrozumiała, że Ten, który przeznaczenia polskie w rękach Swych trzymał, odszedł od nas na zawsze. Ten największy na przestrzeni naszej historji Człowiek, jak słusznie mówi Pan Prezydent Rzeczypospolitej w swem orędziu, stał się jakby niezbędnym czynnikiem w naszem życiu. W momentach trudnych z Nim wiązały się nadzieje nasze, do Niego zwracaliśmy się po odpowiedź na dręczące pytania, w Jego ręce oddawaliśmy troskę o Polskę, w Jego niespożytych siłach szukaliśmy sił Ojczyzny, w Nim widzieliśmy Ojca Narodu, miłującego i sprawiedliwego, karzącego i groźnego, gdy nikczemność oblicze swoje próbowała okazać. Żyliśmy jako społeczeństwo, jako Naród tem, że tam w pałacu Belwederskim, na krańcu Warszawy pracuje, żyje, poprostu jest On, samotny, milczący Komendant, który za nas pracuje, za nas myśli, za nas odpowiedzialność ponosi. Że On jest.

(Z przemówienia J. Jędrzejewicza w Radjo w dn. 14 maja 1935 r.)

*
*   *

13 maja 1935 roku płakano w Polsce gorzkiemi łzami. Belweder opustoszał. Cicho, nieledwie tajemniczo opuścił duch Marszałka Piłsudskiego swój skromny dwór w Łazienkach i odszedł o zmierzchu ukrytą przed naszemi oczami ścieżką przeznaczenia. Jeżeli powie ktoś, że Go widział, jak się przesuwał alejami królewskiego parku, przystawał przy moście, skąd szła na Belweder Podchorążówka, zatrzymywał w zadumie nad Wisłą, rozmawiał z koronami drzew i popłynął z wiatrem szlakami swych wędrówek, bojów i trudów — będziemy mu wierzyli. Więcej jeszcze. Uwierzymy, że pozostał gdzieś ponad Polską i że jej nie może opuścić. Z Belwederu jednakże już odszedł. I nietylko z Belwederu. W nocy dnia 13 maja 1935, zastaliśmy drzwi naszych mieszkań półotwarte. A rankiem płakaliśmy gorzkiemi łzami. Umarł „Dziadek“ siwy a żelazny — opiekun wszystkich domów w Polsce. A gdy nas opuścił dostrzegliśmy, że z nad naszych drzwi zniknął znak: dwie szable złożone na krzyż, symbol męstwa, honoru, wielkości. Ktoś go zawiesił nad naszemi głowami i ktoś go zdjął, odchodząc. I dopiero dziś widzimy, że był, gdy go zabrakło. Żal nasz jednakże nachyla się nie nad bezpieczeństwem, które odeszło, lecz nad wielkością, którą powaliła śmierć. Łzy, przelane w Polsce tak powszechnie, tak serdecznie nad zwłokami Marszałka, łzy narodu, zakochanego pomimo wszystko w Wielkości.

(Gazeta Polska z dn. 16 maja 1935 r.)

* * *

W proroczném swojem nieziemskiem widzeniu, Tytan romantycznej poezji polskiej, Juljusz Słowacki, poeta tak ukochany i rozumiany przez **P a n a M a r s z a ł k a**, wieszcząc kolejne wcielenia Króla-Ducha Polski — poprzez królów Niepodległej Rzeczypospolitej: Piastów i Jagiellonów, Batorych i Sobieskich, poprzez Wielkich Wodzów i Wieszczów Narodu, — nie zamknął łańcucha wcieleń, gdyż łańcuch ten jest nieśmiertelny i wieczny, jakim jest ciągle nanowo odradzający się Duch Narodu, wcielający się w coraz to nowych Mocarzy Ducha, Olbrzymów Woli i Czynu.

Tem oto ostatniem wcieleniem Króla-Ducha Polski był JÓZEF PIŁSUDSKI, Człowiek, który za dni naszych i na oczach naszych żył pracował, wierzył i kochał, cierpiał i walczył wśród nas, za nas i dla nas!

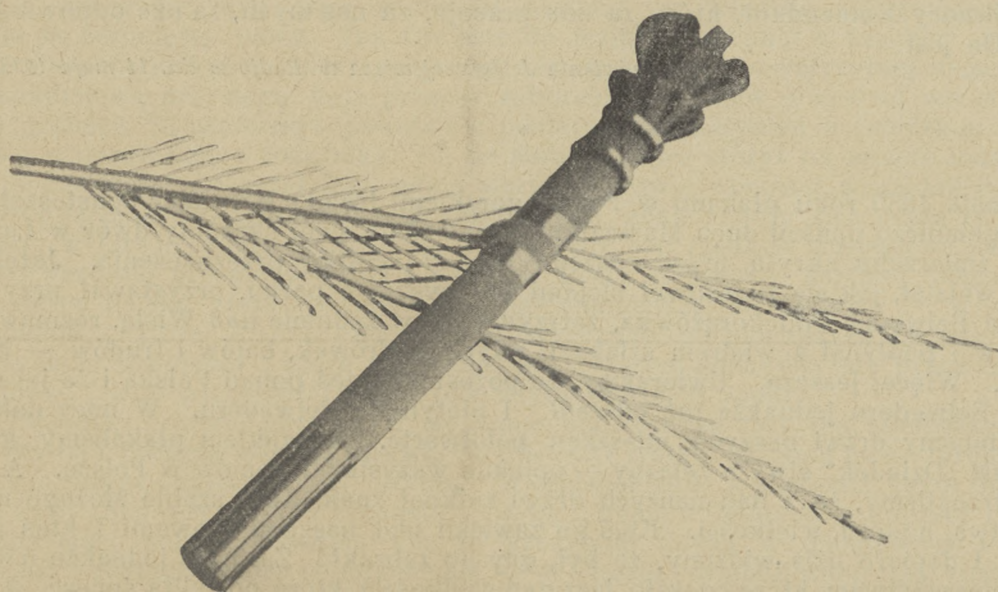
Pierwszy Naczelnik Państwa Odrodzonej Rzeczypospolitej i Jej Budowniczy, Zwycięski Wódz Naczelny, Wychowawca i Nauczyciel tego, czem w istotnej swojej głębi jest: Dobro, Prawda i Miłość.

Z nich to wypływają wskazania na przyszłe szare dni życia każdego Polaka:
wytrwać w wiernem i ofiarnem spełnianiu obowiązku wobec Polski;
w przyszłość Jej wielką i świetlaną niezachwianie wierzyć;
do heroicznych czynów dla Niej zawsze być gotowym.
To nasz obowiązek!

Tym, z najgłębszych tajni ducha i wiary płynącym, akordem Redakcja Przeglądu Więziennictwa Polskiego zamyka tę potężną symfonję uczuć i myśli, przejawiających się w Orędziu, obwieszczeniach i rozkazach, w urywkach głębokich myśli i bolesnych uczuć ludzi, zadumanych nad trumną Ojca Narodu i losem Ojczyzny, składając w ten sposób swój najwyższy Hołd Marszałkowi

JÓZEFOWI PIŁSUDSKIEMU.

REDAKCJA.



Wydawca: Kasa Wzajemnej Pomocy Funkcjonarjuszów Straży Więziennej.
Redaktor STANISŁAW SOKOŁOWSKI.

Druk. Dz. Pr. W. Warszawa, Rakowiecka 37.